

Cena „SZKOLNICTWA” wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Kun (r pojedynczy 30 hal. Prenumeratę płać się z gó- ry rocznie, półrocznie lub kwartalnie Reklamacye będą uwzględ- niane do dni 7.	SZKOLNICTWO. ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca. „Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam”	Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu Względem nadesłanych korespon- dencyi ściśle dyskrecyjn. Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich infor- macyi bezpłatnie. Numery „Szkolnictwa” od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.
--	---	---

Solidarnie walczmy o prawa nam należne, a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.

Czterdzieści lat niewoli...

Setkami specjalnych artykułów wykazaliśmy dowodnie, że obok niezwykle opłakanych stosunków materyalnych, na jakie dzięki rządzącej w kraju klicie, która boi się oświaty, jak djabeł święconej wody, skazani są nauczyciele ludowi — jeszcze boleśniej dają się we znaki nauczycielstwu, od lat 40tu *nieu-regulowane* stosunki służbowe, skutkiem czego nauczyciel choćby najzdolniejszy i wzorowy niepewnym jest swego jutra, bo o jego istnieniu decyduje *wy-łącznie* przed nikim nieodpowiedzialny i przez nikogo niekontrolowany inspektor szkolny.

To też całkiem słusznie nasze nauczycielstwo kładzie *poprawę* czyli uregulowanie stosunków służbowych na równi z polepszeniem bytu materyalnego, albowiem od zmiany tych dwóch warunków na lepsze, zależy nie tylko poprawa losu nauczycielstwa ale także podniesienie oświaty ludowej.

Życzeniu temu uczyni zadość wydanie jasno i szczegółowo ułożonej pragmatyki służbowej, o którą *pierwsze* w Galicyi upominało się krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych, wnosząc w roku 1896 obszernie umotywowaną petycję do Sejmu, nad którą jak zwykle w naszym wyjątkowym kraju — przeszedł szlachecki Sejm do porządku dziennego, uwiadamiając Zarząd wspomnianego Towarzystwa, „*że odnośnie do tej petycji, nie powziął Sejm żadnej uchwały*”.

Staranie o wywalczenie niezbędnej pragmatyki służbowej powtórzone zostały jeszcze kilkakrotnie — lecz zawsze z jednakowym skutkiem, bo większość naszego Sejmu idzie ślepo za wskazaniem każdorazowego ministra galicyjskiej oświaty, ten zaś jak wiadomo powszechnie ani myśli nawet żeby wprowadzić konieczne reformy w nadzorze szkolnym i przy ich pomocy usunąć nieprzeliczone nadużycia.

Stan dotychczasowy trwać może *dłużej lub krócej*, albowiem zależny on jest włącznie od stanowiska, jakie w tej niezmiernie ważnej sprawie *zajmie samo nauczycielstwo*, które przecież raz zrozumieć musi, że każda petycja pisemna ażeby pomyślnie załatwioną być mogła, wymaga *silnego poparcia czynnego* posłów.

Obowiązkiem tedy jest nauczycielstwa wyko-rzystać obecny czas przedsejmowy. W tym celu na-leży z każdego powiatu wybrać deputację z dwóch osób, która udawszy się do posła swego powiatu przedstawi potrzebę rychłego wydania pragmatyki i prosić go będzie o życzliwe poparcie w Sejmie. — Jeżeli tej taktyki nie zastosuje nauczycielstwo, naów-czas może być pewnem, że ani za lat 20cia nie wy-walczymy pożądanej zmiany stosunków służbowych, a nawet przeciwnie, przyczynimy się tą obojętnością do pomnożenia nowych krzywd i nadużyć!

Najlepszy dowód co znaczy solidarna i wytrwała praca, mamy na urzędnikach państwowych, którzy przez dziesięć ostatnich lat pukali bezustannie do Rady państwa i równocześnie na zgromadzeniach przedwyborczych oraz sejmikach relacyjnych stawiali żądania do posłów o wydanie nowej pragmatyki, czem wreszcie zmusili rząd do spełnienia ich życzeń.

Obecnie podają dzienniki projekt nowej prag-matyki służbowej, który zawiera ważne zmiany, dc-tyczące kwalifikacyi urzędników, regulaminu służbo-wego, awansu i urlopów.

Kwalifikacya będzie obowiązywać tylko urzę-dników od VII. rangi na dół. Dla wyższych urzędni-ków nie będzie się prowadzić list kwalifikacyjnych, lecz szefowie ich tylko od wypadku do wypadku będą zdawali relację, o ile petenci zasługują na kompetowaną posadę lub na awans. W ministerstwach i innych naczelnych władzach, które wydają nomi-nacje, zaprowadzone będą komisye kwalifikacyjne. Ważniejsze zarzuty zaciągnięte będą protokolarnie za wiedzą dotyczącego urzędnika i temu ostatniemu przysługiwać będzie prawo odwołania się do wyższej władzy. W stosunkach awansowych nastąpi polepsze-nie o tyle, że wszystkie posady od VII. rangi na dół obsadzone będą wyłącznie w drodze konkursów, w konkursach zaś rozstrzygać będzie nie tylko kwali-fikacya, lecz także ilość lat służby, a petentom, któ-rzy w razie odmownego załatwienia ich prośby o awans, będą się czuli pokrzywdzonymi, będzie przy-sługiwać prawo odwołania się do wyższej władzy.

Jeżeli ta wyższa władza uzna zarzuty pokrzyw-dzonego przy awansie urzędnika za słuszne, to wpra-wdzie tamten inny urzędnik, który niesłusznie uzy-

skął pierwszeństwo, zatrzyma nadaną mu posadę, ale ten, który zostanie pokrzywdzonym, otrzyma tytularnie tę rangę, która mu się należała i przy następnym konkursie będzie on miał pierwszeństwo przed wszystkimi innymi petentami.

Nowa pragmatyka zawiera dalej szczegóły o prowadzeniu list rang, normy, dotyczące płac, urlopów i t. p. Na przyszłość wszyscy urzędnicy bez wyjątku będą otrzymywali corocznie przynajmniej 14-dniowy urlop dla odpoczynku, a nadzwyczajne urlopy nie będą w ten czas wliczane. Jeżeli urzędnik popadnie w przykre materialne położenie wskutek jakiegoś nieszczęścia, niespowodowanego samowolnie, to państwo udzieli mu bezprocentowej zaliczki w kwocie, odpowiadając jego trzymiesięcznej pensyi. Zaliczka taka będzie spłacana ratami w przeciągu 2 lat.

A więc do czynu!... Rozwińmy żywą agitację w całym kraju, aby nowo zebrany Sejm wezwał Radę szk. krajową do wypracowania podobnego projektu i przedłożenia go na najbliższej sesyi. Inaczej niewola nasza trwać będzie nadal, jedynie z powodu naszej nieporadności lub obojętności...



Dr. Marchet reformuje szkoły średnie.

Przestarzały i najgorszy pod słońcem austriacki system nauki zaczyna być powoli reformowanym, zwłaszcza od czasu, kiedy tekę ministerstwa oświaty objął postępowy dr. Marchet.

Niestety i ten minister, jakkolwiek ożywiony jest najlepszymi chęciami, przystąpił niezręcznie do reformy szkolnej, albowiem zamiast aby przeprowadzić ścisłą rewizję *planu naukowego* i wyrzucić z niego szkodliwy balast naukowy, zamiast przeprowadzenia rewizyi *ogólnych podręczników* czyli książek szkolnych, których większa część nie odpowiada głównemu celowi nauki — i zamiast zniesienia *idiotycznego planu szczegółowego*, wedle którego całą naukę szkolną podzielono na miesiące, tygodnie, dni i godziny, który to plan zmusza nauczycieli do ustawicznego pośpiechu, bez względu czy młodzież z nauki odnosi pożytek lub nie — rozpoczął reformę od... *egzaminów*.

Reforma taka podobną jest do roboty bndowniczego, który miał przeprowadzić rekonstrukcję domu wewnątrz, aby go uczynić najwygodniejszym — gdy tymczasem daje on w nim nowe drzwi i okna!... Pan Minister, będąc sam wychowany na systemie austriackim, nie może zapomnieć, że *nowe potrzeby nie mieszczą się w starych ramach*, że ci, co jasno zdają sobie sprawę z nowych wymagań życiowych i szczerze pragną im zadość uczynić — nie mogą liczyć

się z tradycjami walącej się w gruzy przeszłości — *lecz muszą stwarzać i budować nowe!*

Historia ostatniego półwieku poucza, że nigdzie niema większego zacofania i braku inicjatywy do postępu, jak właśnie na polu szkolnictwa zarówno ludowego jakoteż średniego. Widzi to każdy, kto ośmieli się wygłosić tę lub ową myśl radykalniejszą, kto wystąpi z projektem dźwignięcia nowego gmachu na miejsce rudery, co prędzej czy później runąć musi. Zrozumieli to zresztą sami nauczyciele szkół ludowych i średnich, czego dowodem jednomyślne żądanie ustanowienia przy Radzie szkolnej krajowej instytucji doradczej *w postaci Rady pedagogicznej*, która ma być wyrazicielką nowych potrzeb kulturalnych na wzór dawnej Komisji edukacyjnej, dlatego, że dzisiejsza Rada szkolna krajowa jest wyłącznie władzą czysto administracyjną, a jako taka o postępowy rozwój szkolnictwa wcale się nie troszczy.

W dalszym ciągu wyjaśniamy, że nasz minister oświaty zajął się *wyłącznie* kwestyą egzaminów i klasyfikacji w szkołach średnich, ażeby w ten sposób ograniczyć szkodliwą działalność nauczycieli niedoświadczonych lub złośliwych. Niestety zapomniał p. minister, że to, co on dzisiaj uważa jako nowość, mianowicie *oddzielenie* egzaminów klasyfikacyjnych od egzaminów dla orientacji jest rzeczą starą i powszechnie znaną w dydaktyce — tylko rzadko gdzie w naszych szkołach wykonywaną.

Wedle projektu dra Marcheta system nauki uledez ma tej zmianie, iżby skierować zainteresowanie uczniów nie na noty, *lecz na przedmioty i swą samodzielność* i dlatego ma być wolność pracy nauczycieli z uczniami. Poza tem odpadnie klasyfikacja postępów, a świadectwa stwierdzać będą o ile uczeń zdolny jest do wstąpienia do wyższej klasy; również odpada nota pilności, która była idiotycznym pomysłem, wynalezionym jedynie na to, aby niesumienny nauczyciel mógł bezkarnie zemścić się na zdolnym uczniu. Oprócz postanowień odnośnie do egzaminów i klasyfikacji wydane zostaną wskazówki ale również *ogólne* — (dlaczego nie szczegółowe?!)... w jakim duchu spełniać ma nauczyciel swoje ciężkie i odpowiedzialne obowiązki.

Zapomniał jednak dr. Marchet o jednej najważniejszej sprawie, którą mu bezzwłocznie przypomnieć powinni nasi posłowie którą jest niezaprzeczenie: *dotychczasowe przeciążenie młodzieży pracą pozaszkolną*. Jestto kwestya tak ważna, że brak nam słów na jej treściwe określenie, powiemy więc, że w wychowaniu młodzieży jest ona ważniejszą, aniżeli dobre odżywianie ciała; bo kto zabija ducha, *ten równocześnie odbiera życie człowiekowi!*

Profesor psychologii E. Meumann w Uniwersy-

tecie w Zurychu na podstawie długoletnich badań pracy dzieci w szkole i w domu orzekł:

1) że tylko dzieci *starsze* (16—17 lat) mogą uczyć się z korzyścią poza klasą, zaś młodsze powinny *tylko w szkole* pracować i wszelkie ćwiczenia wyrażać tylko w klasie na lekcji;

2) że praca powinna być *jednakowa* przez cały rok szkolny, a więc unikać należy wszelkich powtórzeń z półroczy lub kwartałów;

3) praca domowa nawet dla starszych uczniów powinna być ograniczoną do *minimum*, przyczem należy zdać sobie sprawę z warunków domowych, wreszcie *uwalniać od niej jednostki słabe umysłowo lub fizycznie*.

Z badań tych skorzystała Rada szkolna kantonu Bernu i wydała zaraz odpowiednie rozporządzenia co do zadawania lekcji. Jeżeli takie ułatwienia w pracy szkolnej istnieją w szkołach innych państw wysoko kulturalnych — to dlaczegoż u nas nie mogą być one zastosowane? ... Odpowiedź łatwa. Wszędzie indziej jest konsekwentne dążenie do podniesienia oświaty, gdy tymczasem w Austrii, a już chyba najbardziej w Galicyi widzimy dążność do ogłupiania młodzieży, a dzieje się tak, z obawy przed hyperprodukcją inteligencji. ...

Na zakończenie zwracamy się przy tej sposobności z gorącą prośbą do galic. posłów w imieniu *naszych maluczkich*, czyli zapomnianej *działwy szkół ludowych*, aby też nareszcie i dla niej pomyślano o niezbędnych ulgach w nauce szkolnej, tembardziej, że o konieczną reformę *nauczania w szkole ludowej* upomina się nauczycielstwo od lat 15tu — *lecz bezskutecznie!!*... bo galicyjski minister oświaty zajęty jest więcej polityką, aniżeli szkolnictwem, a niema nikogo, co by go napędził do roboty w szkolnictwie!



Konferencye okręgowe w r. 1908.

Podobnie jak w roku 1907 wydała c. k. Rada szkolna krajowa i teraz okólnik w sprawie nauczycielskich konferencyi okręgowych, mających odbyć się w r. bież. Rozporządzenie to nie różni się niczem od poprzedniego, taksamo bowiem zarządza nie okręgowe lecz tylko częściowe konferencye (wyjątek: wybór rereprezentanta zawodu naucz. do Rady szk. okręg.), taksamo wyznacza jeden dzień czasu na każdą konferencyę i taksamo normuje rozdział nauczycielstwa w tych zebraniach. Inną tylko sprawę główną wyznaczono dla obrad konferencyjnych na rok bieżący, mianowicie kwestyę udzielania nauki rysunków w szkołach ludowych różnej kategorii.

W naszych stosunkach szkolnych, przy podzieleniu

nej półdiennej nauce, przy nadmiernem przepełnieniu izb szkolnych, można o nauce rysunku mówić na seryo dopiero w szkołach więcejklasowych. Szkoły jedno i dwuklasowe znają wprawdzie ten przedmiot naukowy także — *działwa* uczy się tam rysowania, ale naukę tę nazwać możemy raczej za prostą formalność, jak za istotną naukę. Bo przecież mając do dyspozycyi jedną zazwyczaj godzinę tygodniowo, nie może nauczyciel myśleć nawet o tem, by nauka rysunków w tych warunkach mogła być prowadzoną należycie i z wydatną korzyścią. Fakt ten nasuwa nam przypuszczenie, że przedmiot tegorocznych obrad konferencyjnych ma przedewszystkiem i wyłącznie niemal znaczenie dla szkół 5-, 6-klasowych i wydziałowych. Szkołom 1. i 2. klasowym rozprawy konferencyjne o nauce rysunków nie przyniosą żadnych korzyści, jak długo istnieć będą dotychczasowe warunki, wśród których nauka ta odbywać się musi. Rzecz naturalna, że z uwag powyższych nie wynika wcale, byśmy mieli lekceważyć istotnie dobry i wskazany kierunek nowy w nauce rysunków.

Lekcyje wzorowe i wystawy szkolne, to zwykle rzeczy, towarzyszące nauczycielskim konferencyjom okręgowym.

Nowością natomiast poniekąd jest, poprzedniego i bieżącego roku powtarzane w okólniku Rady szk. kraj. zastrzeżenie, które tu dosłownie przytaczam: „Wykluczone są temata, omawiające ogólnikowo „kwestye pedagogiczne lub dydaktyczne i zachęcające do reprodukowania treści wykładów lub dzieł „z zakresu pedagogiki. Natomiast zaleca się temata takie, któreby nauczycielom dawały możliwość zdawania „sprawy o własnych doświadczeniach i spostrzeżeniach opartych na praktyce szkolnej“. Piszący te słowa nie zgadza się z zapatrywaniem Redakcyi „Szkolnictwa“ wyrażonem w jednym z poprzednich numerów pisma. Wykluczenie wymienionych tematów z obrad konferencyjnych, stale przestrzegane, przyniesie w rezultacie szkodę nauczycielstwu naszemu i rozwojowi wiedzy pedagogicznej u nas, nie dając w zamian za to żadnych prawie korzyści praktyce szkolnej. Rzecz zupełnie zrozumiała z dwu przyczyn. Najpierw nasza władza szkolna z głosem i radą nauczycielstwa liczy się bardzo mało. Rozprawy konferencyjne przeto na temat różnych spostrzeżeń nauczycielskich i doświadczeń będą bezkorzystne. Druga strona tej sprawy jest znów zgoła inną. Przy dzisiejszym stanie i ciągłym postępie (niestety nie u nas) wiedzy pedagogicznej, wszelkie spostrzeżenia i doświadczenia, nie oparte natomiast na podstawie ściśle naukowej są bezkorzystne. Do czynienia więc na dziś dla pedagogiki wartościowych spostrzeżeń musi się być obeznanym dokładnie z najnowszymi prądami pedagogicznymi, z całą niemal współczesną

naukową literaturą pedagogiczną. Więć nam przede wszystkim trzeba tego, co okólnik Rady szk. kraj. wyklucza z obrad konferencyjnych; trzeba obznajmiać się w teorii ze ściśle naukowymi podstawami i zasadami współczesnej wiedzy pedagogicznej. Gdy na zachodzie najtęższe umysły zajmują się kwestyami pedagogicznymi; gdy dla oparcia wiedzy pedagogicznej na jak najszerzych naukowych podstawach woiąga się tam cały szereg nauk pomocniczych, gdy coraz to nowe poglądy się zjawiają, my odcięci od tego wielkiego ruchu umysłowego, żywiący się zaledwie okruciami myśli, mamy najlepszą sposobność na konferencyach właśnie do zaznajomienia się z całym tym współczesnym ruchem pedagogicznym. Tylko na konferencyach, a nie gdzieindziej — przynajmniej dla znacznej części nauczycielstwa. Każdemu przecież wiadomo, że ruch wydawniczy dzieł naukowych z zakresu pedagogii jest u nas prawie żaden, naukowych pism pedagogicznych w kraju tak jakby nie było, a wydawnictwa zagraniczne dostępne są tylko dla nielicznych nauczycielskich jednostek. W tych warunkach niema zaiste mowy o wartościowych doświadczeniach i spostrzeżeniach z praktyki szkolnej, a cała ta praktyka ograniczać się może tylko do drobiazgowego wykonywania wszystkich przepisów zamieszczonych w planach naukowych i instrukcyi, na co zresztą nadzór szkolny najbaczniejszą zwraca uwagę.

Że w granicach kompaturek tych planów na zasadnicze, indywidualne spostrzeżenia i doświadczenia miejsca także niema, o tem zdaje się, dwóch zdań być nie może. Gdy zważymy nakoniec, że wielka liczba młodych nauczycieli, z dzisiejszych seminarjów nie wyniosła ani wystarczającego przygotowania praktycznego, ani imponującego zasobu czystej wiedzy pedagogicznej, ani odczucia potrzeby reformy naszego szkolnictwa — zrozumiemy jasno, że w interesie rozwoju wiedzy pedagogicznej u nas, powinny władze szkolne właśnie zachęcać nauczycieli do zaznajomienia się z zagranicznym ruchem pedagogicznym, do studyowania dzieł naukowych i wygotowywania na podstawie tej lektury referatów konferencyjnych, do popularyzowania coraz to nowych poglądów i zdobyczy wiedzy pedagogicznej.

Omańwanie na konferencyach kwestyi ogólnych nie będzie nigdy zmarnowaniem czasu, podczas gdy jest niem niekiedy stanowczo nicowanie drobnych szczegółów metodycznych. Metodyka sama jest rzeczą bardzo cenną i wartościową, ale nadmierne wgłębianie się w nią nie jest godnem polecenia. Omańwanie drobnych doświadczeń i spostrzeżeń z praktyki szkolnej może w najlepszym razie dać impuls do przeprowadzenia pewnych lokalnych reform i ulepszeń w tejże szkolnej praktyce. Pytanie tylko czy

to wystarczy dla naszego szkolnictwa, zdaje się bowiem, że nam potrzeba gruntownej reformy i przekształcenia całego ustroju szkolnego. W dzisiejszy ustrój szkolny tohnąć należy zupełnie nowego ducha; wskazaną więc rzeczą byłoby odwrócić na chwilę wzrok od naszych stosunków, a rozglądać się pilnie i dobrze u obcych.



Dzieje ciemnoty galicyjskiej.

II.

Nieprzychylne stanowisko większości sejmowej względem oświaty ludu.

Że szkolnictwo nasze w chwili odebrania opieki nad temże przez Radę szkolną krajową z rąk władz politycznych i duchowieństwa było *w nędznym stanie*, świadczy o tem pierwsze sprawozdanie tejże z r. 1869.

Według tegoż sprawozdania było w r. 1869 ogółem w Galicyi 2 tysiące 469 szkół ludowych, w których pracowało 3 tysiące 165 nauczycieli, a uczyło się 163 tysiące 917 dzieci.

Ówczesne szkoły były to zakłady najniższego rzędu — „zimowe“, w których uczył, kto chciał i jak chciał. W 20 powiatach na tysiąc mieszkańców nie uczęszczało do szkoły nawet 20 dzieci, bo np. w powiecie Nadwórniańskim na 1000 ludzi uczyło się czytać 10 dzieci, w Turczańskim 9, a w Lisieckim aż 4 dzieci. W niektórych powiatach płacono rocznie nauczycielom 80 złr., a najwyżej 130 złr., za które to wynagrodzenie dziś parobek nie chce służyć. — Płacy tej nie wypłacano jednak regularnie, lecz niejednokrotnie musieli nauczyciele chodząc w gminie od chaty do chaty — wybierać po groszu lub garści ziarna. Nic więc dziwnego, że nie było nauczycieli takich, jak w innych krajach.

Z powodu braku szkół, odpowiednich nauczycieli, szerzyła się w owym czasie ciemnota w Galicyi *w zastraszający sposób*. W r. 1880 na 100 osób powyżej sześć lat wieku, nie umiało u nas czytać ani pisać 77% a na Śląsku 11·39, w Morawii 10·33, a w Czechach zaledwie 8·44. Śmiało więc można twierdzić, że w chwili ustanowienia Rady szkolnej krajowej znajdowaliśmy się co najmniej o cały wiek w tyle, poza ogólnym stanem oświaty w Czechach, Morawach, a nawet i Śląsku, nie mówiąc o innych krajach, które zawsze odznaczały się wyższą oświatą.

W tych czasach znaleźli się ludzie — którzy myśleli o szczęściu kraju, a które widzieli jedynie w oświacie ludu. Do tych należał *Floryan Ziemiałkowski*, który stając we Lwowie w r. 1867 przed wyborcami, skreślił swój program w słowach: „Szkoly, szkoły i jeszcze raz szkoły!“

Wyczekiwano od Sejmu spełnienia swego obo-

wiązku — zaprowadzenia jak najrychlej poddostatkim dobrych szkół, dobrych nauczycieli — zapewniając im odpowiednie wynagrodzenie, ażeby wolni od trosk codziennych o chleb powszedni dla siebie i rodzin, mogli z pożytkiem pracować dla odrodzenia się Ojczyzny.

Niestety! Przekonano się, że Sejm galicyjski nie spełnił tego najważniejszego ze swoich obowiązków.

Stronnictwo rządzące krajem po ostatnim powstaniu oczekiwało stosowniejszej chwili — aż naród po upadku powstania z r. 1863 nieco się uspokoi — a tymczasem konserwatyści wszelkie wnioski zdążające do zmiany systemu w szkolnictwie na lepsze, lekceważyli, opóźniali załatwianie tychże, lub przechodzili nad nimi do porządku dziennego.

Że pomiędzy większością sejmową, nieprzychylną oświacie ludu, a wysilającą się na utrzymanie w zastoju całego kraju pod każdym względem, nie brakło gorących orędowników postępu i oświaty, przekonamy się z licznych, a w krótkości przytoczonych tutaj przemówień, które wygłosili wybrańcy ludu z trybuny jedyne polskiego Sejmu we Lwowie.

Te jednostki, pragnące szczerze odrodzenia kraju, pozostawały jednak w znikającej mniejszości, a głos ich był zawsze głosem wołającego na puszczy.

Przy rozprawie nad szkolnictwem ludowym daremnie wołał w Sejmie poseł dr. Dietl do większości sejmowej, że „pieniądze wydane na rzecz oświaty ludu nie są wyrzucone, ale wypożyczone na dobry procent, bo oświata — to najrzetelniejszy dłużnik, która rodzi wolność, moralność i zamożność, wyngrodzi stokrotnie kapitał na jej rzecz wypożyczony“.

Głos tego zacnego obywatela, jak również członków Rady szkolnej krajowej, Possingera i Edwarda Gniewosza, nie odniósł żadnego skutku. Tak samo głos ks. Ruczki o wydanie ustawy, regulującej płace nauczycielskie z funduszu krajowego, nie wydał najmniejszego rezultatu, gdyż Sejm, składający się ze szlachciców, drwił sobie w sposób urągający wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i przyzwoitości z wniosków mniejszości.

Zdobywano mandaty chłopskie po to, aby na skórze chłopą wzbijać się na wyżyny, które tak uśmiechały się dla tej partii rozzuchwalonej, a których to wad i dziś jeszcze pozbyć się z trudnością przychodzi panom konserwatystom, mimo powszechnego prawa wyborczego.

Jakżeż wobec tego można dostrzedz u partii konserwatywnej choćby iskrę miłości dla ludu, jeśli w r. 1871 uchwała na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli i pomocników szkół ludowych, tudzież na cele wychowania i oświaty wszystkiego razem kwotę dziesięć tysięcy złotych!

Na oświatę i jej podniesienie w tak rozległym

jak nasz kraj uchwała większość sejmowa kwotę 10.000 złr., którą, jeśli nie kilkakrotnie większą, to co najmniej taką samą nie jeden z panów uchwalających przegrał w karty lub przetrwonil gdzieindziej...

A odpowiedź tych panów na te zarzuty brzmi zawsze: „kraj nasz biedny, nie może ponosić większych ciężarów“. Jest to stara i odwieczna melodia kataryniarzy politycznych, kręcących swój instrument na tę samą nutę: „bieda w kraju“. Powoływanie się ustawiczne na przysłowiową biedę w Galicyi, jest co najmniej niepolitycznym krokiem, gdyż wskutek tego osłabia się siłę kredytową w kraju.

Bogu dzięki, kraj nasz jest tak bogatym, że mógłby być spichrzem innych krajów, jeśli nie europejskich, to przynajmniej austriackich, ale te bogactwa należy wydobyć i dać możność do wydobywania ich z głębi matki-ziemi i zużytkowania.

Należało więc dać oświatę ludowi, ażeby przez nią dowiedział się lud o tychże i o sposobie użytkowania ich, a obowiązkiem „braci starszej“ było włożyć swe krociowe kapitały w przemysł i handel, jak to czyni arystokracja innych narodów, a kraj nie świeciłby dziś pustkami i nędzą, lecz czerniłby się od kominów fabrycznych, które wprowadzają zamożność ludu tak rolniczego, jak i bezrolnego.

Jeśli chodziło i chodzi kiedykolwiek o uchwalenie jakiegoś funduszu na cele oświaty, to słyszymy: „kraj nasz biedny“, ale ten sam „kraj nasz biedny“ nie obawiał się i nie obawia uchylać i nakładać ciężarów na ludność na cele nie przynoszące niejednokrotnie tejże ludności najmniejszych korzyści.

Taki stan bagatelizowania długo trwać nie mógł i ludność widząc, że od Sejmu nie może się niczego spodziewać, zaczęła sama myśleć o sobie. Zawiązał się więc w r. 1871 Komitet do zbierania składek na rzecz szkół ludowych, a w wydanej odezwie przypomina publicznie Sejmowi, że obowiązkiem tegoż w pierwszym rzędzie jest starać się o oświatę i dobrobyt kraju.

Odezwa ta odniosła swój skutek, bo reprezentacja kraju zaczęła trochę popuszczać ze sknerstwa na tak wiele przynoszący cel, jakim jest oświata ludu, mimo to jeszcze marnie przedstawia się budżet szkolny od r. 1874 — 1884, wynoszący przeciętnie 200.000 — 320.000 złr. rocznie.

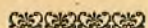
Godzi się zaznaczyć dla porównania, że w tym samym czasie, jak i dzisiaj, n. p. Sejm czeski wydawał i wydaje na rzecz oświaty ludowej 10 razy więcej od nas i dlatego też jest najbogatszym z pomiędzy krajów, wchodzących w skład tej monarchii. Nie jeden z czytelników pomyśli sobie: „Czesi mogą wydawać, bo są bogatsi — a my biedni“, my zaś odpowiadamy na to tak: „gdyby Czesi nie zrozumieli

wartości oświaty i żalowali tak na oświatę, jak nasza większość sejmowa, to byłoby nietylko tak biednymi jak my, ale może biedniejszymi, bo Niemcy, którymi są otoczeni, dawnoby ich już do najskrajszej nędzy doprowadzili.

Gdyby nasza większość sejmowa również z tego samego założenia wychodziła, co poseł dr. Dietl, że pieniądź, wydany na oświatę, nie jest wyrzuconym, lecz umieszczonym na dobrą hipotekę, stanęlibyśmy już dzisiaj, jeśli nie na równi z Czechami, to już niedaleko nich.

Był to więc jeden z najcięższych grzechów, popełniony wobec Ojczyzny przez „starszą brać“, bo jakżeż marna była uchwalona pomoc na oświatę w formie trzystukilkudziesięciu tysięcy, gdy potrzeba było milionów, gdy jeszcze w roku 1884 3.294 gmin nie miało własnej szkoły, 1,349.092 mieszkańców nie mogło korzystać nawet ze szkół okolicznych, a trzy miliony 787.398 mieszkańców w wieku ponad 6 lat zaliczało się do rzędu nieumiejących czytać i pisać.

(C. d. nast.)



PRZYPOMNIENIE.

Sprawa regulaminu szkolnego dla Galicyi staje się czemś bezprzykładnie nieprawdopodobnem. Po prostu wierzyć się nie chce, jak galicyjskie szkolnictwo ludowe, mając tyle różnych braków, tyle luk i niejasności w ustawach — na domiar wszystkiego, przez długi szereg lat obchodzić się może bez regulaminu. Po formie właściwie taki regulamin istnieje, wydany w r. 1876, w praktyce szkolnej atoli na jego postanowienia odwołać się dziś nie można. Dla ścisłości nadmienić należy, że regulamin ten już w chwili swego wydania, był nieco przestarzały nawet na ówczesne stosunki. Dzięki temu dziś niejeden nauczyciel nie wie wprost, do czego w swej praktyce nauczycielskiej ma się zastosować. Czy do wszystkiego, co mieści się w przestarzałym regulaminie, czy do poszczególnych artykułów, na chybił trafił wybranych, czy pominąć zupełnie regulamin, a wyszukiwać potrzebne każdorazowo szczegóły w wykonawczych rozporządzeniach i całej masie okólników naszych władz szkolnych. Jedno jak drugie jest równie niemożliwe, bo któraż szkoła u nas posiada kompletny zbiór wszystkich okólników i rozporządzeń władz szkolnych.

Stan bezregulaminowy odbija się niekorzystnie zarówno na szkole jak na nauczycielstwie, a nasze władze szkolne, jak gdyby tego zupełnie nie widziały, zwlekają z wydaniem nowego regulaminu bezprzykładnie długo, mimo, że jeszcze przed trzema laty przeszło wszystkie inne kraje regulamin szkolny otrzymały. Czy galicyjski regulamin będzie taką do-

skonałością, że dotąd jeszcze nie starczyło czasu na jej stworzenie?

Powiedzieliśmy na wstępie, że sprawę regulaminu zaliczyć możemy do rzędu galicyjskich nieprawdopodobieństw i wyrażenie to w tym wypadku jest jedynie słusznem. Gdy zważymy, że wojskowość, żandarmerya, straż skarbową i urzędnicy instytucji prywatnych mają swoje własne regulaminy służbowe, że szkoła średnia, każdy zakład wychowawczy, nawet zakład karny bez regulaminu się nie obchodzi — zdziwienie ogarnia nas na samą myśl, że wyjątek w tym względzie stanowi szkoła ludowa.

Pod adresem władz szkolnych ślemy tedy natarczywe pytanie: „Kiedyż właściwie spodziewać się możemy wydania nowego i do potrzeb dzisiejszych zastosowanego szkolnego regulaminu?“



Pierwiastki etyczno-społeczne w pedagogice współczesnej.

Sprawa podniesienia moralnego młodzieży, odrodzenia i zmiany poglądów na moralność seksualną i wogóle pod każdym względem postęp etyczny w przeciwstawieniu do postępu techniki życia zewnętrznego i powierzchownej kultury społecznej, żywo zajmują umysły pedagogów.

Najlepszy ustrój społeczny, reformy ekonomiczne najradzykalniejsze i prawa najmądrzejsze szczęścia ludziom nie dadzą i zła zakorzenionego w ludziach nie usuną. Mówiąc więc o etyce i charakterze młodzieży, dotykamy fundamentu wszelkiego postępu.

Młodzież kształci się i do życia przygotowuje w szkołach, więc szkoła obok rodziny jest tym świętym przybytkiem kształcenia i wyrabiania ludzi etycznych, ludzi przyszłości. Gdy się rozejrzemy w szkolnictwie współczesnem, tak dobrze w naszym, jak z wyjątkami w zachodnim, uderza nas dziwna jednostronność. Dzieje się tak jak gdyby człowiekowi tylko umysł oświecony i jaknajszersze wiadomości dawały prawa i możność sprawiedliwego spełniania obowiązków. Charakter ucznia pozostawia się przypadkowi, intuicji, zbiegowi okoliczności. Liczy się na szczęśliwe wrodzone cechy uczucia, na środowisko, w którym żyje, na wpływy postronne, którym ulega. A jednak, jeśli dążymy do śmiałyh ideałów czystości i niewinności u chłopców, do obalenia najgorszych klęsk społecznych, dręczących ludzkość w postaci prostytucji, chorób z tem związanych, nie same reformy społeczne i nie agitacja, mająca znaczenie przelotne i nie szumne słowa na razie frazesem chwytające i porywające młodzież, ale siła charakteru i pewne, wyrobione zasady moralne mogą sprowadzić postęp i złemu zaradzić. A więc kształcenie charak-

teru powinno być celem szkoły równie ważnym, a może ważniejszym jak nauczanie matematyki, przyrody, historii i języków. W szkole dzieje się wprost przeciwnie. Rzecz główna: wiadomości jak najliczniejsze, jak najróżnorodniejsze; ładuje się mózg i mebluje bez litości. Dobrze, gdy nauczyciel pamięta przy wykładzie o istnieniu duszy ucznia i duszy tych ludzi, wśród których żyć on będzie. A jeśli nie pamięta — to trudno.

Jest lekcja religii. Katechizm, dziesięcioro przykazań. To wystarcza do kształcenia duszy. Tymczasem nauka religii nie tylko celowi temu nie odpowiada, przez swoją dogmatyczność od życia oderwaną, przez pamięciowy, formułkowy sposób wykładu z uczuciem religijnem nie mający nic wspólnego, lecz rozwojowi pierwiastku etycznego w pewnym względzie przeszkadza przez dzielenie uczniów jednej klasy na grupy oddzielne od lat najmłodszych.

Tę nierównomierność, to niedocenywanie pierwiastku etycznego w szkole odczuli współcześni, wybitni pedagogowie. Między nimi na pierwszym miejscu stanął Förster prof. filozofii w Zurychu. — Śród amerykańskich pedagogów stanęli do reform Sheldon, prof. Dowey i Feliks Adler, założyciel wzorowej, postępowej szkoły Towarzystwa Kultury etycznej w New-Yorku. Żądają oni, by na naukę etyki poświęcono osobną godzinę lekcji, gdyż przedmioty szkolne nie mogą dostatecznie uwzględnić pierwiastku etycznego, a etyki w programie szkolnym nie może zastąpić żadna z nauk.

Lekcje etyki łączą wszystkich uczniów bez różnicy wyznania. Dzieci rodziców wierzących i niewierzących zbierają się w celu podniesienia duchowego. Lekcja taka szerzy uczucia braterstwa, nawiązuje nici sympatii i zaufania. Prof. Förster i pedagogowie amerykańscy dążą do włączenia etyki do programu szkolnego, jako jednego z najważniejszych przedmiotów, któremu podporządkowuje się inne lekcje.

Bez moralizowania, bez nakazów, bez dziesięciorga przykazań i biblijnych przypowieści, opierają oni wykład na faktach i stosunkach z życia rzeczywistego młodzieży.

Cała dziedzina poznania: prawo przyrodnicze, zjawiska socjologiczne, higieniczne przepisy, fakty historyczne, nieśmiertelne utwory poetyckie od baśni Andersena do Prometeusza Eschylosowego i od podań biblijnych do społecznych pereł ducha, fakty ze stosunków życia społecznego, etyka życia seksualnego dostarczają treści do pogadanek etycznych. Nauczyciel zapoznaje w nich ucznia z całą skalą uczuć, stosunków i obowiązków etyczno-społecznych. Uczeń wydaje sady, wyprowadza wnioski, rozumuje. I przejmuje się tą podnoszącą ducha wiarą, że cha-

rakter i etyczne, nieskazitelne postępowanie, prawda, wysoki altruizm, poszanowanie godności ludzkiej w sobie i ludziach, panowanie nad egoistycznymi popędami i silna, odpowiedzialna wola są podwalinami człowieczeństwa, a co najmniej są również w życiu ważne jak umysł wykształcony i wiedza. — W ten sposób przygotowuje szkoła Adlera do życia, a do zawiąływanych sytuacji i stosunków życiowych uzbraja w zapas moralnych zasad i poglądów. Takie uświadamianie uczniów sprowadza zdaniem Förstera prawdziwy postęp, oparty na doskonaleniu etycznym. Szkoła powinna mieć na celu taki właśnie postęp. I tego od niej oczekują pierwszorzędni pedagogowie, pewni, że szkoła przyszłości będzie przede wszystkim miejscem kształcenia ludzi etycznych.

Szkoła Adlera kształci jednostkę tak, aby zdolną ona była otoczenie swe przekształcić w kierunku jak największej zgodności z ideałami dobra. Szkoła Adlera przygotowuje ludzi upatrujących zbawienie w uszlachetniającym oddziaływaniu na społeczne środowisko, wychowuje przyszłych reformatorów.

W myśl takiego podporządkowania całego materiału naukowego jednej naczelnej idei traktuje się odpowiednio każdy przedmiot. Dzieci bezustannie mają przed oczyma niestrudzoną i ofiarną pracę przeszłych pokoleń. Daje im się odczuć, że własna ich praca musi się zetknąć i złączyć z wielkim dziełem całej ludzkości.

Nauk przyrodniczych nie uczą tam jako zamkniętej już skarbnicy wiedzy, dzieci zaznajamiają się z wszystkimi błędami, z męczeństwem i zapalem jakie towarzyszyły tym naukom na drodze rozwoju. Do wykładu historii wprowadza się przede wszystkim pierwiastek kulturalny, powstanie i wzrost instytucji społecznych i narodowych. Dowiadują się dzieci jakie cywilizacyjne i praktyczne zdobycze w dorobku ogólnoludzkim zawdzięczamy innym narodom, a w czym się przyczynił nasz własny naród do ugruntowania kultury. Korzysta się z każdej sposobności, by przedmioty nauczania posłużyć mogły ku podniesieniu etycznemu. Przykłady z życia górników, szwaczek, służby domowej i wielu innych pracowników, białych murzynów, uzupełniają treść pogadanek techniczno-przyrodniczych o pochodzeniu przedmiotów codziennego użytku. Przykłady te potracają o niebezpieczeństwo naszej kultury, która wśród technicznych procesów, faktów przyrodniczych zapomina o człowieku i jego duszy. Nasza dawna nauka o rzeczach za mało zwracała uwagi na ludzi, którzy te rzeczy wyrabiają, na ich łzy, nędzę i choroby.

Adler uważa, że odpowiedni wykład nauk przyrodniczych szczególnie okazać się może płodnym przy wdrażaniu dzieci do prawdomówności, gdyż

metoda poglądowa i doświadczalna pozwala najlżejsze uchybienie od prawdy zauważyć. Kładzie też nacisk na kształcenie sądu moralnego u ucznia i to nie w ten sposób, by poprostu przeciwstawiać dobro i złe, ale drogą zapuszczania wzroku w złożoność motywów. Potępia zbrodnie wojny bez względu na pobudki patriotyczne. Występuje przeciw wielbieniu powodzenia.

Demokratyczny ustrój społeczeństwa amerykańskiego, potężny rozrost pokus materialnych, dały silnie odczuć konieczność podania młodzieży w szkole czegoś więcej ponad materiał naukowy. Tam rozumieją najlepiej, że wolny ustrój państwowy jest niczem bez wyrobienia etycznego jednostki.

Trudność w wyborze i podziale tematów etycznych zastosowanych do wieku, usuwa Adler przez wybór jednego środkowego punktu, poczucia obowiązku, dokoła którego grupuje wszystkie inne tematy. A więc obowiązki względem rodziców wyjaśnia najmłodszym, nabywanie wiedzy jest obowiązkiem dla starszych dzieci, panowanie nad sobą i dalsze szersze społeczne obowiązki — dla najstarszych. Dla najmłodszych zużytkowuje baśń, aby siłę wyobraźni, zdolność idealizowania i współczucia pobudzić. Zajmuje go psychologia przystosowania się do nastrojów ludzkich, do chorych, upośledzonych, nieszczęśliwych.

Szczególną przywiązuje wagę do zręczności rąk, zwłaszcza u dzieci mniej zdolnych o słabej woli. — U osobników takich kontrolujące czynności wyższych ośrodków względem centrów ruchowych niedostatecznie rozwinięte. I właśnie w takich razach skomplikowana praca ręczna jest bardzo użyteczna. Konkretny interes dla pracy ręcznej pobudza dziecko w kierunku przystosowania czynności swoich do celów, które osiągnąć można przez pewne stałe złożone zatrudnienie. Ważne jest też, gdy dzieci umysłowo cofnięte lub upośledzone, jeśli okazują znaczną zręczność przy pracy ręcznej, odzyskuje na tem polu wiarę w swoje siły, co dla rozwoju moralnego i umysłowego ma pierwszorzędne znaczenie.

John Dewey, profesor uniwersytetu w Chicago w następujący sposób dowodzi konieczności wprowadzenia nauki etyki do programu szkolnego: „Jeśli istnieje jeden powód dla wprowadzenia do planu szkolnego geometrii, fizyki i łaciny, to przytoczyć można dwadzieścia powodów, stwierdzających konieczność zaznajomienia się z istotą i duchem rzeczywistych stosunków, na których opiera się dobro i krzywda ludzka. Przyjdzie czas, kiedy punktem środkowym szkoły będzie życie człowieka, a inne przedmioty szkolne podporządkowane mu będą“.

(Dok. nast.)

ORZĘDOWA

Wspólnymi siłami...

Cały świat wierzy w przysłowie: *Gromada, to wielki c łowiek*, i na tej zasadzie przystępują pojedynczy ludzie do tworzenia dzieł wielkich, albowiem choćby najidealniejsza jednostka za słabą jest fizycznie i materialnie do przeprowadzenia w czyn swoich projektów.

Przekonują nas o tem liczne „Związki“ i „Spółki“ u różnych narodów, daleko bogatszych od naszego. Wspólnymi siłami powstają tam przeróżne instytucje dobroczynne, przemysłowe, ekonomiczne, finansowe, a wszystkie rozwijają się świetnie i przynoszą kolosalne zyski zarówno stowarzyszonym jakoteż społeczeństwu, dlatego jedynie, bo tam każdy członek wierzy silnie w dobre chęci kierowników i uczciwą ich pracę.

Tylko u nas inaczej, inaczej! Załedwie ukaże się projekt rzeczy możliwie najlepszej — a równocześnie z nim pojawia się cała falanga nieproszonych krytyków, co najboleśniej takiej sorty, którzy sami niczego nie stworzywszy, burzą wszystko co drudzy z mozołem zrobili lub zrobić usiłują. Działalność takich niepowołanych krytyków przypomina nam opowieść z ewangelii, kiedy to dobry gospodarz zasiał pszenicę, a djabeł w nocy posiał kłokolu.

Przyznajemy, że krytyka jest potrzebną, bo ona świadczy o życiu i chroni od zboczeń na manowce, lecz stanowczo zwalczać musimy nieuczciwe i nieuzasadnione podejrzenia rzucane w chwili, kiedy ogół ożywiony jest najlepszą wiarą dla pewnej idei, bo wtedy każda insynuacja wyrządza olbrzymie szkody i niszczy zawiazek każdej najszlachetniejszej pracy.

Ten krótki wstęp skreślił się dla wyjaśnienia akcji, podjętej przed kilku laty przez naszego kolegę p. Mikołaja Budzynowskiego, który wymarzył i mimo mnogich trudności do skutku w *pierwszej części dopiero* przyprowadza wielkie przedsiębiorstwo, z jakiego korzystać będą w razie potrzeby nasi nauczyciele i nauczycielki oraz całe społeczeństwo. Mamy tutaj na myśli znaną już naszym Czytelnikom i Czytelniczkom sprawę założenia *Sanatorium nauczycielskiego w Galicyi, które powstać ma w drodze zakupu losów jednokoronowych* — które uważamy za jedną z pierwszorzędnych kwestyi dla naszego stanu, gdzie straszna gruźlica dziesiątkuje rok rocznie nasze szeregi, zabierając w sile wieku najlepszych pracowników, pozostawiając po nich sieroty i wdowy w największej nędzy.

I dziwna rzecz doprawdy, że tak szlachetna idea niesienia pomocy zagrożonym Braciom i Siostrom znajduje pośród nas zażartych wrogów, którzy śmiać bluźnić publicznie, „że to kasa sanatoryj-

na, z której główny pożytek spłynie do cudzych kieszeni, że z kupna losów bardzo mała będzie korzyść dla kupujących itd. itd.*

Zamiast bezowocnej dysputy z ludźmi złośliwymi i przewrotnymi przywiedzimy fakta, mianowicie, że nauczycielstwo czeskie i niemieckie posiada kilkanaście własnych olbrzymich domów we wszystkich miejscach kąpielowych, a które to domy nie tylko mieszczą chorych nauczycieli i członków ich rodzin, ale nadto wynajmowane są dla osób prywatnych, przez co przynoszą Towarzystwom poważne dochody, obracane znów na wsparcia dla potrzebujących członków.

Tak też i w naszej Galicyi nieliczne zrazu Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych nabyło na własność w r. 1906 okazały gmach we Lwowie, wartości około ćwierć miliona, zaś w r. 1907 *Stowarzyszenie nauczycielek* w Krakowie kupiło duży dom w Krakowie i jeden dom w Zakopanem łącznej wartości 152.000 kor.

Dlaczegożby więc cała armia nauczycielska nie mogła dziać „wspólnymi siłami“ aby 500.000 losów po jednej koronie zostało sprzedanych w możliwie najkrótszym czasie? Bogatszy bez uszczerbku nabędzie kilka losów — ale też i biedny *powinien* ofiarować koronę, bo ta z pewnością nie uczyni go uboższym.

Porównajmy tylko roczne wydatki niektórych osób palących tytoń i cygara, oraz używających piwa, wódki i wina — z korzyścią Sanatorium na kilka wieków, to okaże się, że każda z tych osób może śmiało ofiarować pół korony miesięcznie czyli w ciągu roku zakupi bez żadnego uszczerbku dla rodziny 6 losów. Przypuściwszy, że mamy palących i używających alkohole tylko 5 tysięcy osób, z ich małych oszczędności zakupiłoby się 30.000 losów rocznie, w dwóch latach 60.000 losów!! Innemi słowy, samo niezamożne nauczycielstwo rozebrałoby między siebie w ciągu trzech lat zwyż 100.000 losów.

Jest nas 12.000 osób, przypuściwszy, że każdy potrafi w swoim szczupłym kółku znajomych sprzedać tylko 10 losów przeciętnie, to otrzymamy dalszych 120.000 koron czyli sprzedamy blisko połowę losów; resztę dopomogą spieniężyć nauczyciele szkół średnich i różne instytucje humanitarne oraz Rady gminne i powiatowe.

Całem sercem pragniemy przyjść z pomocą nie tyle inicjatorowi Sanatorium — ile setkom Kolegów i Koleżanek tych prawdziwych ofiar *wyęteżającej* pracy szkolnej w *zabójczych warunkach* więc prosimy najusilniej, aby każdy wedle możliwości przyłożył cegiełkę do tej wiekopomnej budowy i dopomógł aby losy na rzecz sanatorium nauczycielskiego znalazły się w każdym domu wszystkich sfer społecznych —

podobnie, jak nasze nauczycielstwo ofiaruje swoją pracę i swe siły dla wszystkich *bez wyjątku!!* Społeczeństwo spełni dziś tylko bardzo drobny obowiązek w obec tych, którzy dla jego dobra poświęcają najdroższy skarb tj. życie swoje!

Dla tych powodów, żaden obywatel od kupna bodaj jednego losu usunąć się nie może i nie usu- nie się z pewnością.



Skład i znaczenie Rad sierocych.*)

Do niedawna cały ciężar czuwania nad małoletnimi sierotami i dziećmi nieślubnymi spoczywał wyłącznie na sądzie. — Sąd ten jednak uposażony zbyt małą ilością sił w stosunku do nadmiernej pracy, nie mógł stykać się bezpośrednio ze samymi małoletnimi pieczy jego powierzonymi. To zaś było powodem, że nie znał stosunków panujących we wsi zamieszkania małoletniego i niejednokrotnie nie był w możności zapobiedz krzywdzie dzieci, wyzyskiwanych w nieludzki sposób przez opiekunów, a nieraz nawet przez ojca lub matkę, skoro ci oddali się zgubnemu nałogowi pijaństwa, lub po zgonie małżonka zawarli nowe związki małżeńskie.

Wiele też niewinnych dzieci z braku nadzoru nad nimi, które wychowywały się w gorszącem towarzystwie, oddało się rozpucie, występki, pro- prostu zmarniało! — Ileż to majątku małoletnich dla braku kontroli nad niesumiennymi zawiadowcami zatracono, ile dochodów z gruntu sierocego zataili niesumienni ojcowie, matki wyrodne, opiekunowie obracający dochody z gruntu dziecka ponad koszt utrzymania i wychowania tegoż na własne potrzeby, ileż wreszcie sierót, któreby mogły z dochodów własnego majątku się kształcić i przyzwocić wychowywać, oddano na służbę do obcych gmin, gdzie nierzadko doznały krzywdy.

Przyczyny te skłoniły Ministerstwo sprawiedliwości za inicjatywą sejmów krajowych i za przykładem naczelnika Sądu w Czechach Franciszka Janischa do stworzenia — przez powołane do życia tzw. Rad sierocych gminnych — organu pośredniczącego między Sądem zbyt oddalonym, a opieką zarząd sprawującą.

Rady sieroce coraz liczniej powstające po naszych gminach mają za cel czuwać nad sierotami i dziećmi nieślubnymi, kontrolować bezpośrednio w gminie ojców, opiekunów, matki, kuratorów, osób niewłasnowolnych. — Rady sieroce mają za zadanie czuwać, by małoletni miał ustanowionego opiekuna,

*) Artykuł umieszczony w „Prawdzie“, a skreślony przez dr. Antoniego Matakiewicza, naczelnika Sądu w Wojniczu, przystaczamy dla informacji pp. Nauczycieli. P. R.

by po katolicku na uczciwego obywatela był wychowywany, by jakiegokolwiek nie tylko na majątku ale na ciele i duszy od kogo nie poniósł krzywdy, lub by nie doznał od nikogo wyzysku, pobierał naukę szkolną i praktyczne zawodowe wykształcenie.

Rada sieroca wybierana jest dla każdej gminy osobna przez Radę gminną z pośród jej członków. Musi się składać przynajmniej z trzech członków wybranych na radnych opiekuńczych i dwóch zastępców. — W większych gminach liczba członków rady sieroczej może wynosić pięciu, a w razie potrzeby nawet siedmiu członków i odpowiednią ilość zastępców. — Oprócz członków wybranych w powyższy sposób każdorazowy proboszcz lub administrator właściwej parafii, przełożony obszaru dworskiego, jak również kierownik szkoły miejscowej są z urzędu członkami gminnej Rady sieroczej.

Przewodniczącym w regule jest każdorazowy naczelnik gminy lub tegoż zastępca.

Rada sieroca, która zbierać się ma na posiedzenia przynajmniej raz na kwartał wybiera z pośród siebie tzw. „ojca sierót“.

Ojciec sierót, którego sąd właściwy zatwierdza w urzędzie, jest widomym przedstawicielem rady sieroczej, wykonuje jej zarządzenia, przyjmuje od sierót i mieszkańców zażalenia i wnioski należące do rozstrzygnięcia rady sieroczej i zdaje z nich sprawę tejże Radzie.

Każdy członek Rady sieroczej otrzymuje od sądu opiekuńczego legitymację upoważniającą go do zasięgania wiadomości o sierotach w odnośnej gminie, a ma obowiązek oddane mu przez przewodniczącego Rady sieroczej pod dozór sieroty odwiedzać przynajmniej dwa razy do roku i przy tej sposobności zasięgać wiadomości o stosunkach osobistych tychże i o ich potrzebach.

Członek Rady sieroczej powinien o ile możliwości sam starać się usunąć spostrzeżone nieprawidłowości w wychowaniu małoletnich i zarządzić ich majątkiem przez uprzejme, życzliwe przedstawienia i dorady, gdyby jednak widział wielkie zło, upór, nieuczciwość, winien za pośrednictwem przewodniczącego Rady sieroczej odnieść się do sądu opiekuńczego o pomoc, którejże pomocy winna Rada sieroca także zawsze i wtedy zażądać, gdy trzeba coś zarządzić, co nie jest w mocy Rady up. ustanowić opiekuna nowego w miejsce zmarłego, spisać kontrakt dzierżawy gruntu wychowanka itp.

Rada sieroca obowiązana jest na zapytanie sądu udzielać wyjaśnień co do małoletnich i niewłaściwych i wspierać sąd opiekuńczy we wykonywaniu pieczy nad tymi osobami.

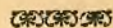
Widzimy, że cel Rad sierocych śliczny i wzniosły, opieka współbraci starszych, mieszkańców star-

szych, mieszkańców tej samej wioski nad młodszymi, nieporadnymi, słabymi.

Obowiązki członków Rady sieroczej niepłatne, ale tem wdzięczniejsza nagroda za nie, bo przeświadczenie spełnienia dzieła miłości bliźniego, za które niewątpliwie czeka nagroda ze strony Tego, co wszystko z nieba widzi i wszędzie jest obecny.

Rady sieroce nie wszystkie równo są czynne. Dalby Bóg, by z postępem oświaty coraz więcej rozwijały się, szły Kościołowi i sądowi w ich ciężkiej działalności z pomocą.

Oby rok 60-letniego jubileuszu Najjaśniejszego Pana, poświęconego dziełom pokoju i miłości bliźniego ożywił członków Rad sierocych ochotą do pracy dla dobra dzieci tak miłych sercu naszego sędziwego Monarchy, który po niedawnym hołdzie dzieci w Wiedniu do urządzających go ze wzruszeniem odezwał się: „Lubiłem zawsze dzieci, ale lubię je tem więcej, im stają się starszym“.



Z ruchu nauczycielskiego.

Grybów.

Dnia 14. czerwca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła powiat. przy nader licznych udziałach członków całego powiatu. Sala Towarzystwa „Przyjaźń“ wypełniła się po brzegi. Po zagajeniu zgromadzenia złożył sprawozdanie kasowe za r. 1907 skarbnik p. R. Kosiński.

Podkreślił fakt, że „Koło“ mając dość wielki zakres działania ciągle cierpi na brak funduszy i polecił Zarządowi aby w najbliższej przyszłości obmyślił środki, któreby tej chronicznej chorobie zaradzić zdołały.

Z porządku zabrała głos p. K. Gadowska, i jako delegatka na konferencję krajową nadzwyczaj szczegółowo złożyła sprawozdanie. Zaznaczyła, że gdyby Rada szk. krajowa zechciała poruszone przez nauczycielstwo na konferencji sprawy traktować serio, i dążyć konsekwentnie do poprawy szkolnictwa w naszym kraju, miałyby pracę nadzwyczaj ułatwioną a cel w krótkim czasie osiągalny. Niedaleka jednak przyszłość okaże, czy zapewnienia p. radców szkolnych co do życzliwości względem personelu nauczycieli z jednej, a chęci reform z drugiej strony, przyobleką się choć w części w realne kształty. Pod tym bowiem względem jesteśmy niepoprawnymi sceptykami i ich szumne mowy o bezgranicznie szczerych usiłowaniach na polu reform w duchu postępowym wywołują okliwe rozdrażnienie.

W dalszym ciągu kolega Westfalewicz złożył sprawozdanie z Walnego zgromadzenia delegatów w Krakowie. Sprawozdanie to opracowane nadzwyczaj szczegółowo dało słuchaczom jasny obraz działalności naszego Związku i jego Naczelnego Zarządu, który od zakreślonej programem pracy ani na krok nie zboczył i dąży konsekwentnie do obranego celu. Tak mowczyni jak i mowcy wyrażono szczerze uznanie. — W dyskusyi zabrał głos kol. Gruca i zaznaczył, że

po ostatniej regulacji plac nastąpiła jakaś niewytłumaczona stagnacja w życiu organizacyjnym, która da się usprawiedliwić ohybą wyczerpaniem środków po ostatnich wiecowaniach. Taka obumarłość, gdyby trwała czas dłuższy, zaszkodziłaby w niemałej mierze naszej sprawie i osłabiłaby znaczenie tej młodej organizacji na zewnątrz, która zdobyła sobie pochlebną opinię i wywalczyła respekt dla swoich postulatów. W dalszym ciągu poruszono sprawę Towarzystwa wzajemnej pomocy w łonie „Koła” i prawdopodobnie od września będzie już można otworzyć swój własny sklepik z przyborami i książkami szkolnymi.

Kongres naucz. lud. krajów słow. zwołany do Pragi powitano sympatycznie, jako pierwszy faktyczny krok do unarodowienia naszych szkół, które dziś w wieku budzenia się narodowości do samodzielnego życia, nie odpowiadają duchowi i celom narodowym.

Na zjazd wyjeździe dziewięciu (9) delegatów. Pp. J. Bober, J. Magiera, J. Kuc, M. Gumulka, J. Mróz, A. Chwostka, M. Rejowska, M. Przychistał i J. Gruca. Ostatni z nich jedzie na koszt „Koła” i złoży z kongresu tego sprawozdanie na następnym Walnem zgromadzeniu. Reszta delegatów jedzie na swój koszt.

W zakończeniu poruszono wiele wniosków, które uchwalono i poruczono Zarządowi Koła do przeprowadzenia.

Na wniosek kol. Boratyńskiego uchwalono urządzić szereg odczytów kwestyi najżywotniejszej, a p. Iwańska jako pierwsza prelegentka ma opracować temat dowolny w „kwestyi kobiecej”.

Na wniosek kol. Tabińskiego uchwalono z zadowoleniem odbyć następne Walne zebranie w Cieżkowicach, poczem obrady zamknięto.



Wspomnienia pośmiertne.

Dr. Godzimir Małachowski, adwokat, b. prezydent m. Lwowa, poseł do Sejmu i Rady państwa oraz prezes pol. Towarzystwa pedagogicznego, zmarł w Wiedniu dnia 23. czerwca b. r. przeżywszy lat 56. Do przedwczesnej śmierci ś. p. Małachowskiego, wedle opinii dzienników krajowych, przyczynił się znany organ wszechpolski, który z prawdziwie szatańską złośliwością napadał na niego w czasie ostatnich wyborów. Jako prezes Tow. pedagog. pozostawił po sobie wielką pamiątkę, albowiem będąc jeszcze prezydentem miasta, dopomógł do nabycia pięknej realności, która obecnie wartą jest co najmniej potrójną cenę kupną. Był to bez przesady mówiąc, jeden z najruchliwszych prezesów Towarz. pedagog.

Cześć Jego popiołom!

Wiadomości potoczne.

„Przyjaciele” oświaty ludowej i nauczycielstwa Podczas dyskusyi budżetowej, gdzie jest najlepsze pole popisu dla każdego posła — zabrał głos dr. Tomaszewski oświadczając między innemi: „Jeżeli w Galicyi jest niewątpliwie wiele jeszcze na polu szkolnictwa ludowego do zrobienia, to przyznać trzeba, że dużo już

zdziałano! Kraj robi wszystko możliwe, aby wznieść wszędzie budynki szkolne. Na ostatniej sesyi sejmowej uchwalono 10 milionów koron, aby dopomóc ubogim gminom do budowy szkół. Dalszy postęp zależy od sanacyi finansów krajowych i pomnożenia sił nauczycielskich. Nadzór szkolny wykazuje braki gdyż okręgi szkolne są zawielkie i tu też sanacja jest konieczna. Za cny p. poseł widocznie zapomniał o najważniejszym żądaniu nauczycielstwa ludowego, gdyż ani słówkiem nie wspominał o wielkiej krzywdzie, wynikającej z niewyraźnego brzmienia §. 55. i 56. ust. państw. szkolnej. Niechże więc Koledzy miasta Lwowa na najbliższym sejmiku relacyjnym przypomną p. dr. Tomaszewskiemu swoje żądania i pouczą go, iż bez polepszenia bytu nauczycielom nie może być mowy o podniesieniu oświaty.

Zagadka godna rozwiązania. W zamknięciu rachunków krajowego funduszu emerytalnego za rok 1907 znajdujemy w wykazie należytości (stronica 257 Dziennika urzędowego z r. 1908) mianowicie w rubryce wydatków następujące pozycje na sumę 75.676 koron 37 hal., która w ciągu r. 1907 nie została wypłaconą. I tak niepobrano czasowych emerytur w kwocie 4.755 kor. 13 h., emerytur dożywotnich 15.171 kor. 61 h., pensyi wdów 11.147 kor. 04 h., dodatków na wychowanie dzieci 2.212 kor. 94 h., odpraw i kwartałów pozgonnych 23 737 kor. 49 h. (i 17.235 kor. 14 hal. z lat dawnych), zwrotów wkładek emerytalnych 640 kor. 46 h. (i dawnych 736 kor. 56 hal.). Pierwsze 4. pozycje na kwotę 33.286 kor. 62 hal. zostały funduszowi prawdopodobnie z powodu śmierci obdarowanych, natomiast dwie dalsze li tylko z powodu nieświadości wdów, które dla braku informacji proszą o przyznanie pensyi wdowiej, zaś kwartał pozgonny przemilczają. W tym kierunku powinni koledzy zmarłego przyjść z pomocą wdowie i żądać wszystkiego co jest możliwem.

Klasy karne dla przestępców szkolnych. W Niższej Austrii omawiano obecnie na konferencyach okręgowych przedstawiony przez władze szkolne projekt utworzenia klas karnych. Wszystkie konferencje uchwały, aby w każdym okręgu szkolnym istniały takie klasy, które będą przyłączone do jednej ze szkół ludowych lub wydziałowych. W takich klasach mają być umieszczani czasowo ci uczniowie, którzy przez nieposłuszeństwo i niesforność tamują postęp nauki lub swym złym przykładem gorszą moralnych uczniów. W takich klasach będą też zaprowadzone szczególne środki karne i ma być obostrzony dozór nad uczniami.

Konkurs. Wydział Towarzystwa „Bursa naucz. w Tarnopolu” rozpisuje konkurs na przyjęcie 60 uczniów do Bursy pod następującymi warunkami. 1) Opłata miesięczna wynosi za synów nauczycieli 26, za wszystkich zaś innych 32 K. 2) Ojciec (opiekun) winien wpisać się na członka Bursy i złożyć deklarację, że opłatę za utrzymanie syna uiszczać będzie regularnie miesięcznie z góry. 3) Uczeń ma mieć odpowiednią ilość bielizny, ubrań, obuwia, oraz pościel własną.

Podania z dołączeniem świadectwa szkolnego należy wnosić najdalej do 20 lipca b. r. na ręce Władysława Heilmanna, dyrektora szkoły wyd. żeńskiej im. Mickiewicza. Podanie bez świadectwa szkolnego nie będzie uwzględnione.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik znanej firmy p. Mieczysława Polaczka w Samborze.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody

W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda

Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz .75 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

Centrala zakupu dla urzędników i oficerów

Reprezentacja dla Galicji: Kraków, Wrzesińska, 1. udziela

urzędnikom państwowym i autonomicznym, profesorom nauczycielom itd. **bezpłatnego kredytu towarowego**, według rangi od 600 – 6000 koron **bez ręczycieli**, kondyktu lub policy, na dogodne spłaty w 24. ratach miesięcznych.

Za zwrotną marką pocztową udziela informacji.

„Centrala Zakupu“, Kraków, Wrzesińska l. 1.

Największa austriacko-węg. fabryka

Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca

----- przeznaczania. -----

----- Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek 34,

poleca świeżo wydany

PODRĘCZNIK

do egzaminu kwalifikacyjnego

dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, zawierający przepisy i rozporządzenia dotyczące egzaminu, oraz dokładny wykład wszystkich przedmiotów w zakresie przy tymże egzaminie wymaganych,

ulożony przez

Wiktora Doleżana, członka komisji egzaminacyjnej.

Cena 4 korony, z przesyłką 4 korony 45 hal.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Krytyki, miesięcznika literacko-społecznego wychodzącego w Krakowie wyszedł zeszyt podwójny za lipiec-sierpień i zawiera następującą treść: 1. (f): W walce o światopoglądzie, 2. T. Miciński: W mrokach złotego pałacu. Tragedya z dziejów Byzancjum. 3. Stan. Witkiewicz: Z książki o Matejce. 4. Tad. Dąbrowski: Wizerunki. (Powieści Struga, Liścińskiego, Muellera). 5. K. Stefański: Trzy okresy w życiu demokracji polskiej. 6. Zofia Rygier-Nałkowska: Konkluzja. 7. Dr. H. Biegeleisen: Aryanie polscy. 8. Józef Ruffer: Przekłady z nowszej poezji włoskiej. 9. Sprawa polsko-ruska. I. Dr. Cyryl Trylowski: Odpowiedź na list otwarty red. „Krytyki“. II. W. F.: Uwagi nad odpowiedzią pisma Trylowskiego. 10. Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa obca. III. H. Orsza: Ze spraw wychowawczych. IV. Wacław Grubiński: O ratunku sceny warszawskiej. V. (x): Teatr krakowski. VI. Sinus: Z ruchu wolnej myśli. VII. Kaz. Czapliński: Wrażenia z XI. Kongresu P. P. S. D. VIII. Junius: Z trzech zaborów. 11. Sprawozdania naukowe i literackie.

Następny zeszyt wyjdzie z początkiem września. Adres wydawnictwa: Kraków, Stachowskiego 14.



UWIADOMIENIE.

W drugiej połowie lipca b. r. przyjadę na 4—5 tygodni do Piwnicznej obok Nowego Sącza na wypoczynek, gdzie wolne chwile poświęcić mogę starannemu opracowaniu tematów konferencyjnych. Zgłoszenia proszę adresować pod lit. E. P. — Piwniczna — poste restante albo wysłać za pośrednictwem uproszonej przezemnie Administracji „Szkolnictwa“. Pragnę korzystać z mojej pomocy zechcą zgłaszać się możliwie najrychlej.

Nauczyciel z egz. wydział. II. i III. gr.



POSZUKUJĘ STANCYI

na rok 1908/9 dla ucznia szkoły zawodowej w Krakowie w domu nauczycielskim lub urzędniczej rodziny, gdziebym mógł znaleźć troskliwą opiekę.

Zgłoszenia wraz z ofertą proszę przesłać do Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu pod adresem *Nauczyciel*.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURYER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3 p. poł. jak i porannem o godzinie 7 rano

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów.

Dla pp. Nauczycieli(lek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce